

MIOWA

Ur. WOYCIECHA
T U R S K I E G O,

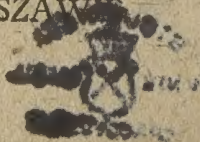
NA SĄDACH SEYMOWYCH

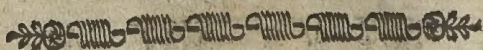
Dnia 7. Grudnia 1789. Roku

M I A N A.



W WARSZAWIE

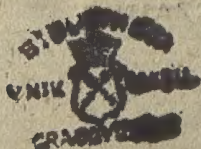




ODWOŁANIE SIĘ DO NARODU.

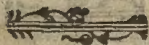
Barbarus hic ego sum, qui non intelligor illis.

Mowy tey powiedzianej i słyszanej publicznie różne i liczne były tłumaczenia. Różne i liczne z niey o mowcy czyniono wnioski i rozsięwano wieści. Mówili iedni, że m popełnił występki obrażonego Maiestatu. Mówili drudzy, że m Narod znieważył. Inni: że ia tylko iedney Osoby, nie całego Narodu iestem Delatorem: że m zadał Posłom brania Rublow, że m Płec naszą nazwał nierządną, że m siebie tylko w całym Narodzie wystawił za poczciwego człowieka, że mowa moia godna spalenia. Na-



588440

11



koniec nie wiem kto powiedział, że
mnie za tę mowę do dobrych Braci
oddacby należało. Takie i takim po-
dobne o mowie i o mowcy wieści abi-
iały się o moje uszy bez końca i nieu-
stannie. Gdybym grał w censurowa-
nego, wezwałbym na moje miejsce
tego, co mnie do dobrych Braci prze-
znaczył; lecz gdy tu idzie o uspra-
wiedliwienie się z ważniejszych i ad-
ten zarzutów, nie widzę innego i le-
pszego na to sposobu, iak podać tę
mowę moją do Druku.

Czytaj mnie i sądz Narodzie. Wła-
sność droszą nad życie, sławę moją
Tobie poruczam, ślepo pod Twoje się
poddaę wyroki, od takiego Sądu nie
wyłączam nawet tych, którzy mowy
mojej nie czytając, i nie słysząc na-
wet, już ją potępili. Wychodzi ona
na świat bez odmiany najmniejszego



słowa. (*) Niewydaie oney z powodu iedney tylko miłości własney; bo że się z tey wyzuć umiem, doznali tego po mnie ci, na których życzenia i dla winnych im względów, w cale tey mowy podawać do Druku niechciałem, ani bym był w tym przedsięwzięcia mego nie odmienił (lubo mnie żadna ważna do tego przyczyna nie nakłaniała) gdyby coraz bardziey ochydzające mnie, a z złego z rozumienia wypływające niewzmagały się wieści.

Na dowiedzione winy żadnego nie ma usprawiedliwienia się, i iedna tylko litość z nich rozgrzeszyć może. Ale szalony chyba w milczeniu i dobrowolnie zastrużone wytrzymuie kary. Nie znam kary, nie znam nieznosniejszey

(*) Zaraz po skończonym przed Sądami głosie moim, wzięto go odemnie i przepisano. Więc to jest dowodem, że go w niczym nieodmienił.

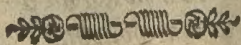


męki nad te, które mi ta niedoślyszana, a zatym nie dobrze z rozumiana mowa ponosić każe. Więcej ia cierpię niż na Tortury wzięty. Jedni wołaią: Drukuy mowę twoję, ieżliś niewinny, albo nie przekupiony; drudzy wołaią: Nieważ się, bo spalą. Byłby to mój los osobliwszy, żeby w tym litościwym Narodzie, gdzie złoczyńce nawet nieludzkim nie podlegaią męczarniom, dla mnie iednego, i to za gorliwość o dobro powszechnie, Tortury mieysce mieć miały. Niechce ich dłużej znosić, bo są niezdolne, a iam niewinien; niechcę przez nie ginąć, bo chcę ieszcze być użytecznym Narodowi.

Idź więc iuż na świat bardziey ieszcze oczekiwana, niż okrzyczana Mowo! Idź w postaci która niewinności przystoi. Idź pokorna ale niepodła, Autorowi swemu podobna, zaśluguiać na względy dobrych, odrzucając sprzy-



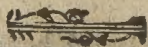
ianie złych, nie żebrząc łaski niczy-
 iey, choćbyś się w naywiększey widzia-
 ła przeciwności. Idź za przewodni-
 ństwem Prawdy i Cnoty, karmiąc się gorz-
 kim do czasu owocem Patryotyzmu, gar-
 dząc doczesną słodyczą niewolniczego
 podchlebstwa. Idź śmiała. Serce, któ-
 re cię dyktowało, ręka która cię kre-
 śliła, usta które cię powiedziały, za-
 ręczają mi losu twoiego pomyślność,
 bo serce, ręka i usta miłością Oyczy-
 zny powodowane, lękać się nie umieją;
 lękać się czego nie mają. Jeżeli do-
 tąd wstrzymywałem ciebie, bo święta
 Przyjaźń na moją się oglądała spoko-
 yność, iam się oglądał na świętą Przy-
 jaźń. Czuły na iey głos wdzięczny i
 czysty pobamowałem na chwilę w so-
 bie śmiały zapal Patryotyzmu, ale
 go nie ugasilem.





NAYIAŚNIEYSZY SĄDZIE!

Jeżeli kiedy dla wyrazow moich z miłości Oyczyzny pochodzących, do dobra powszechnego dążących, a z Obywatelskim umysłem waszym zgodnych, mówiącego mnie cierpliwie słuchaliście Sędziowie; tedy przy dniu dzisiejszym dla licznych, trudnych, i nader ważnych treści Mowy moiej, zamawiam sobie łaskawą i pilną uwa-



gę waszą. Co gdyby w publicznych
skargach moich żał nieszczęśliwey
Ojczyzny, i Obywatelska czułość
nieco mnie unosić zdawała się, nie
chcieycie tego poczytać inaczey, iak
tylko za skutek tey ufności, którą
mi w cnotach waszych pokładać każą
ci, z pomiędzy was, którzy nie wiem
czy dla siebie, czy dla mnie z większą
chlubą po pierwiaszkowych głosach
moich do częstego mnie mowienia
po kilkokrotnie zagrzewali.

Nie iestem Oratorem, którego
długi i codzienny nałog mowienia na
wszystkie przypadki i zagadnienia na
obronę złey i dobrej Sprawy doświad-
czonym ustom iego gotowe i obfite
podaie słowa. Gdyby mi szło o ta-
ką mowę, którąby tak długo pamię-
tali słuchacze, iakby ją długo słyszeli,
ieżeli nie tak łatwo, to może tak
często i wiele mowilbym iak inni.



Ja nie z nałogu, ale z miłości Oby-
czyzny mówiąc: tak mówić powinie-
nem, iżby czas przeszłym rzeczom
szkodliwy z upadku dawnych nowe
tworząc przygody, w głuche, słyż-
nnych tu słow moich nie podał zapo-
mnienie; iżby Obywatel wyrazami
memi zbudowany poznał i polubił
piękne i wysokie, ale ciężkie i czer-
niste wolnego przeznaczenie; iżby
Delacya moja nie mająca przed sobą
żadnego celu prywaty, była znakomi-
ta tą gorliwością, z którą każdy Oby-
watel o wolność swoją zawisłny w ka-
żdym przypadku przeciw tyrannii
walczyć powinien.

Zbliża się już наконец dla wiewin-
nego późna, dla nieprawego zbyt
skóra chwila, chwila dla dobrego
Obywatela wesola, dla złego okro-
pna, chwila już daley przyzwoicie,
sławnie i sprawiedliwie przedłużaną



być nie mogąca; chwila, która po
wyśłuchaniu z wymowniejszych nad
moje ust zarzutów moich, ma przy-
śpieszyć wyrok Sądu, i taki dać przy-
kład, iżby obca zbrodnia nie ważyła
się już więcej wdzierać się w siedli-
ska Staropolskiej cnoty, zarażać wol-
nych szkodliwym duchem tyranii i
Polskiego Obywatela przybierać w
brzydką i nieprzeznaczoną postać nie-
wolnika.

Tę chwilę uprzedzając mówić po-
winienem, bo czuję, że mówiąc od
Narodu i dla Narodu, nie wszystko
tu jeszcze powiedziałem, co mi do-
bro powszechne mówić każe, nie
wszystko jeszcze wynurzyłem, czego
po mnie wyciąga miłość Ojczyzny.
Zwięzłość tłumaczenia się dzisiejszej
treści przyzwoita, słabym siłom mo-
im przytrudna, jeżeli Wam Sędzio-
wie co nie jasnego zostawi, w tym



niech światło i uwaga Wasza wspierając pojęcie, zatapi niezdolność moją. Każda tu bowiem myśl moja sumnieniu wierna, od prześlądu daleka, prawdzie poświęcona, do sprawiedliwości zmierzać będzie, a do ustalenia wyroku Waszego służyć może.

Obywatel wolnego Narodu zaprzedaie się obcym, i służy za narzędzie do tego jarzma, które tyrańska gotowała ręka na iego Stan Rycerski, na iego Senat, na iego Króla, na iego Braci, na iego Przyjaciół, na iego Dzieci; Obywatel uszczęśliwiony zazdroszczonym zafszczytem Republikanta, wyzuwa się z niego, targa się na wolność, gwałci iey Prawa, depcze swobody swoich, prześladuje niewinnych, karze gorliwych, ostateńią nadzieję przyszłego powstania niszczy, psuje obyczaje, hańbi Ojczyznę i gubi.



Na te niesłychane bezprawia, na te nie doświadczone zbrodnie, powsta-ia publiczne skargi Obywatelów, są-ka-ia żaloby Posłów, z których pier-wsze i drugie przyjmują i zachowują obce i Ojczyście Grody.

Nayśmielsza zbrodnia, nayby-śrzej-sza przezorność ludzi nie wydo-łai-ia mocy przeznaczenia, mają one siłę swoją z nim skojarzone, upadają i niszcze-ia kiedy się z nim nie iedno-czą. Dotykały Naród nasz nieszczę-ścia po nieszczęściach, czuwała na zgubę naszą nie nasycona chciwość i zapamiętała wyniośłość Tyranów; już była przyszła ta straszliwa chwila, która miała być chwilą ostatecznego zgonu wolności naszej. Lud od wie-ków wolny, przemocą przyciśniony, zdradą nie cnotliwych naczelników utrudzony, już już do ostatniego miał przyść upadku i poniżenia,

miał obce na siebie przyiąć kaydany.
 W ten czas dopiero nieprawym za-
 machom przeciwną moc swoją dał
 widzieć ten, pod którego okiem ży-
 ją i nie ze wśzystkim schodzących lu-
 dzi Narody, i doczesnych robaczkow
 roie.

W tey nieprzewidzianey odmianie
 traci panowanie swoje nieprawość,
 upada zbrodnia, Narod się czuie
 wolnieyszym, i pierwszy krok któ-
 ry czyni, wiedzie go do starodawne-
 go bośwa, iego, zaczyna on od ho-
 du cnoty.

Rzeczpospolita, Rzeczpospolita sa-
 mowładna, prawym i niezaprzecz-
 nym węzłem skojarzona chce uka-
 raniem przeszłych, przyszłym zapo-
 biedz zbrodniom. Do uskutecznie-
 nia tey Rzeczypospolitey chęci trze-
 ba publicznego oskarzyciela; ofiaru-



ie się na to dwóch Posłow; zgodna i gorliwa dotąd ieszcze izba, pozbawiać się ich nie chce; nie chcą ich wyręczać przytomni; znajduie się ten, który dobrowolnie i ofiaruiących się, i niechających wyręczyć wyręcza; czyni to w obliczu Rzeczypospolitey, Rzeczpospolita z wdzięcznością to powinności wykonanie przyjmuie; zapada iednozgodne Prawo, iż ponieważ poprawa złych Obywateli, los Oyczyzny ubezpiecza i zachowuie dobrych, przeto o przestępstwa publiczne obwinionego, sądzonym mieć chcemy.

Staie się zadofyć naywyższej Rzeczypospolitey woli, powołuie winnego do Sądu oskarzyciel, rozpoczyna z nim sprawę; wśparty zarzutami, które Europę całą i zgorzły i przekonały. Powstaią przeciw oskarzycielowi od zbrodni gryzione,



boiaźnią poruszone sumnienia; pu-
saczą z łańcucha na niego zaiadłą
potwarz, ciska on na nią z Republi-
kantkiey ręki piorun prawdy; taki
piorun winnego tylko uderza i w
proch obraca; prześlata śmiałego
czernieć przerażona potwarz, ale w
pokoju nawet burzliwa i niebezpie-
czna, a zbrodni zawsze przyjazna,
postępek obywatelstwu winny, przy-
pisuje zapaloney głowie i nieroz-
myślney porywczosci; łączą się do
potwarzy uprzedzenia, nie znajo-
mość intéréssu, różność zdań i u-
myślow, którym wszystkim razem
żaden ieszcze niedogodził śmiertel-
ny. Wołają na oskarzyciela „co-
„ żeś uczynił! oto sprawa końca
„ mieć nie będzie, oto niezgoda,
„ oto zamieszanie w Kraiu,,

Słuchaycież teraz wszyscy z iakie-
gokolwiek bądź powodu utyskuiący,



co ja wam na to odpowiem, oto-
ście nie uważni, oto tak wołając na
mnie, sami siebie krzywdzicie, poni-
żacie, upodlacie, czernicie. To,
że nieprzyjaciele Ojczyzny pod suro-
wy wyrok Sądu podchodzić mają,
ma to być przyczyną zamieszania
i nieszczęśliwej Rewolucyi, bo tak
nawet niektórzy rozgłaszać śmieli.
Czy niepoznacież tego! że tak mo-
wić, jest to utrzymywać, że Narod-
nasz, a przynajmniej jego połowa,
a przynajmniej trzecia część jego
złożone są z samych zbrodniow albo
przyjaciół zbrodni. Jeżeliby tak
bydź miało? Ktokolwiek tu cnotliwy
jesteś, rzuć Ojczyznę swoją, wy-
noś się z niej, uciekaj za morze
między Takrury, Kairy, Baskiry,
Kałmuki, lub tam gdzie Syn łożnie
z Matką, lub tam, gdzie głupie, głu-
che i nieludzkie Bożyścza, błagają
żywych ciał paleniem, lub tam gdzie
zwycięz-



zwycięzca pożera surowo zwyciężonego; w każdym z tych zwierzęcych Narodów lepiej ci będzie, wżędy niż tu będziesz szczęśliwszym. Ale nie tak jest współ-Obywatele moi, zostańcie w oyczystych siedliskach waszych, czeka w nich was, godna was, godna człowieka dola.

Święty wieszcz *Pl. Ję.*

Tu mnie kto przerwać może:
„ Kiedy tak dobrze trzymasz o two-
„ im Narodzie, dla czegoż narze-
„ kasz na obyczaje jego? dla tego
właśnie, że o nich nie rozpaczam.
Pomknęliśmy złym przykładem na
wysoki stopień zepsucie obyczajów
naszych ale to jeszcze nie przyszło
do tego stopnia, żeby goruiące ze-
psucie stało się powszechnym. Do-
kazaliśmy tego, że już zbrodnia nie
przewodzi nad nami, dokażmyż ie-
szcze tego, że już po niej będzie,
że wytępioną na zawsze zostanie.

B



Daymy to widzieć światu, że jeżeli się znaleźli między nami tak niezacni Obywatele, iż się na własną targnęli Ojczyznę, ale Narodu naszego co do mężstwa, długie nieszczęścia zwyciężyć, co do wierności ku Ojczyźnie zły przykład zepsuć nie zdołał. Niech nie słygnie w nas ta gorliwa nienawiść przeciw zbrodni. Od stałości lub nietrwałych umysłów naszych zawisło szczęście Ojczyzny naszej. Rzym ten z pomiędzy Narodów cnot i zbrodni wielkich wzor i edyny, kiedy już przed zupełnym upadkiem swoim ku ostatniemu nachylił się był zepsuciu, kiedy silnieysza nie równie zbrodnia kładła kajdany na uciśnioną cnotę, znalazł przecięż w sobie Kassyuszow, Brutułow &c. &c. którzy już samowładnie prawie nad upodlonym Narodem przewodzącey przemocy, śmiały, straszny i pamiętny dali odpor, aniby



śmiałem to mówić, był dotąd Rzym zginął, gdyby Katonów, gdyby Cynceronów umysły tak były czynne do końca, iak były często mężne a zawsze szlachetne.

Nim przystąpię do powszechnego obrazu zepsutych obyczajów naszych, wypada mi tu przytoczyć wprzody dwie rzeczy: z których jedna pokaże, iakich obyczajów wolny Narod być powinien, z których druga pokaże iakich nasz Narod jest obyczajów. Była w Grecyi Rzeplita, w której tak surowie przestrzegano nieskazitelnosc, iż Areopagistę jednego ukarano za to, że zabił wrobla, który ścigany od iastrzębia uciekł się na jego łono; iż śmiercią skarano dziecko, za to: że oślepiło ptaszka swego. Ta jest rzecz pierwsza, która pokazuje iakich obyczajów być powinna Rzeplita. Powiem teraz drugą, która pokaże



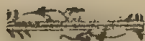
iak o nas sądzą obce Narody, a za tym iak u nas bydź musi.

Król wielki, Król który nie dawno prześłał bydź naszym współczesnym, Król którego nietylko dzieła, ale i słowa ginąć nie mają, pisząc o nas do iednego z Akademiów Paryżkich nazwał nas Narodem ze wizech miar wzdardy godnym. Niestety! Król ten tak wielki, tak sławny, tak od świata wielbiony, był za życia, i nieprześłał bydź po zgonie najstraszniejszym nieprzyjacielem naszym. Tym iednym słowem swoim więcej nam zaszkodził, więcej nam sławy uiał, iak zagarnieniem pod moc swoją rozległych Krain naszych i kilku milionów dusz wolnych. Skazy które Bohater rzucił na nas nie zwyciężonym Orężem swoim, mogą mieć choć pozor wymowki, i mogą bydź zkad inąd oczyszczone, ale ta

skaza, ta chańba nasza, która iest zapisa-
 na piórem iego poydzie, poy-
 dzie z dziełami iego do naypoźniey-
 szych wiekow, będą ją przyszłe po
 przyszłych czytały rody. Wzędzy płot-
 na i marmury wyobrażające postać i
 oblicze Fryderyka, będą tchnąć wzgar-
 dą iego dla nas i przyświadczać sro-
 motę naszą. Po Królewskich Gabi-
 netach gdzie często polityka wspiera-
 jąca los swoy na przymierzach, wa-
 żąc siłę, waży razem zacność Narodu;
 Po uczęszczanych bogaczow domach,
 po publicznych mieyscach, będą nie-
 me płotna i głązy gadać przeciwko-
 nam, i będą użyczać Prawa w iarż-
 mie nawet urodzonym do szydzenia
 i naygrawania się z upodlenia nasze-
 go. Przebog! komuż ten los tak
 smutny łez z oczu nie wyciśnie! Ktò-
 ryż iest między nami tak mało cno-
 tliwy obywatel, któryby tey wieczney
 hańby w przemiiającą zamienić, zni-



szczyć, zgładzić i krwią swoją odkupić nie chciał? Mnie łzy, mnie rozpacz daleyby mówić nie dały, gdybym wiedział, że na to oślatnie nie-szczęście nasze żadnego nie masz ratunku. Jestem Polakiem i chlubię się ieszcze z tego nazwiska; ale Nayaśnieyſzy Sądzie, ani ja ani nikt z nas nie będzie się mógł chlubić ½ niego, ieżeli z tey tak wielkiego człowieka nie oczyścimy się wzgardy. Niech więc cnoty nasze błagają za nas zgorſzone i gniewne tego pułbożka cienie, a ieżeli iuż nieśmiertelna po nim pozostała pamiątka przepuścić nam nie może, zadaymy mu fałsz, który iego nie zawstydzi a nas usprawiedliwi. Niech to wie potomność, że co było za życia iego, to się odmieniło po iego zgonie, że ta zbrodnia dla której gardził nami, gdy on żyć przestał, przestała władać nami.



Przychodzi mi na myśl ieszcze ie-
dna okoliczność, którey przemyśleć
nie powinny usta moje, bo do zie-
dnania wiary zarzutom i gorliwym
skargom moim, i do upamiętania
nas przydać się może. W nie daw-
nym czasie przejeżdżający z Peterz-
burga przez tę Stolicę Minister Fran-
cuzki szedł z nas, i to wśród nas,
i to bezkarnie, żeśmy śmieli bratać
się z drugimi Narodami i Posłów do
nich wysyłać. Z iakiegoż to on po-
wodu tak lekce ważył nas? Widział
nasz Kray rozległy, widział urodzay-
ną i żyzną ziemię, widział ludność,
widział on wszystko co Narod czyni
Narodem. Ale Nayiaśnieyszey Sądzie
nie widział u nas tego bez czego
wolny Narod poważanym być nie
może, nie widział cnoty.

Zeby tey obcych wzgardy ku nam
odkryć źródła razem i dowody, wy-



stawię Tobie Najjaśnieyszy Sądzie, powszechny obraz obyczajai naszych, przewdę przez wszystkie klasy Rządu naszego. Przykrę to będzie i dolegliwy wykład rzeczy, aleć ja sądzę, że go Narod tak odemnie przyjmie jak człowiek śmiertelnemi ranami okryty, przyjmuje na uzdrowienie jego od lekarza czynione bolesne dotknięcia. Syka ranny, ale się nie gniewa, ale po tym dziękuje, bo to co go zrazu bolało, przyszłe obiecuje mu uleczenie. W tey myśli rzućmy najpierwey okiem na Kardynalne zasady wolności naszej, bo kiedy okażę najcelniejszy obowiązkow zaniedbanie, pokażę oraz zupełne zniszczenie mniej ważnych. Zaczniemy na przykład od Trybunałow od tey u nas tylko znaney Magistratury, gdzie Obywatel od Braci swoich do piasłowania szali sprawiedliwości wezwany, stając się tarczą od krzywd i



ucisku dla słabych, a tamą chciwo-
ści i przemocy dla możnych, serce
i wzrok w Księgach Prawa tylko po-
winien mieć utopione. Taki był cel
przodków naszych tę Magistraturę
tworzących. Lecz czyliż go docho-
wuiemy? Marzałek Trybunału na
Rok przed Sejmikami już mianowa-
ny, Deputaci intrygą obrani, w cu-
dzych szkodach swojego szukaia zys-
ku, a najsświętszy przybytek spra-
wiedliwości gdzie Sędzia każdy z
drzeniem i z boiaźnią pomsty nie-
skazanego BOGA wyroki pisać po-
winien, zmienia się w miejsce licyta-
cyi i niegodziwego gwałtu, gdzie
mocniejszy i więcej dający wygrywa.
W tey Magistraturze, do której spraw
zaprzyiężone Pakta, Królom wda-
wać się zabraniaia, wiele to zapadło
wyrokow, wiele spraw przyśpieszo-
nych lub opóźnionych według zale-
cenia listow lub posłańcow od Tro-



nu, od Vice Regiow, od Buław, od
 Infuł, od Woiewodow i innych, al-
 bo Urzędem, albo maiątkiem nad
 Prawa nasze mocniejszych a na spra-
 wiedliwość i łzy uciśnionego ludu
 niepamiętnych. Możniysi idąc do
 świątyni sprawiedliwości, po spra-
 wiedliwość przekupują słabych, słab-
 bi dają się przekupować możnym,
 to jest: pierwszym, wielkim i nieod-
 bitym dowodem zepsutych obyczai
 naszych.

Jaką że nam okażą ich postać gło-
 wne Seymy nasze? Nayiaśniejszy Są-
 dzie, naylepszym ich wyobrażeniem
 jest teraz przed tobą tocząca się spra-
 wa moja, a to jest drugi dowod oby-
 czai naszych.

Poydźmyż, teraz do Seymikow.
 Poprzedzająca treść małuje nam tę o
 której mowa. Gdyby Obywatele



dbając o sławę i los Ojczyzny, w wyborze Reprezentantów swoich zapatrywali się na światło, zdolność i cnotę; gwałt Prawom, publiczne zdrady, przewaga, osobistego interesu nad powszechnym dobrem, rabunki i zdobywane łupy na Rzeczypospolitey przez swoich, iednych Prawodawców przemoc, drugich lękliwości, wszystkich hańba, a Ojczyzny zguba nie byłyby hasłem głównych Seymów naszych. To niech będzie trzecim dowodem iakie są nasze obyczaje.

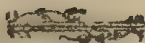
Są ieszcze inne Magistratury których ominąć mi nie należy. Nie mam już potrzeby mówić o tey która na tym pierwszym przykładnym Seymie zniesioną została, o której iednak długo będzie wspominał Polak iak o morowym powietrzu, o wtargnieniu Szwedów, o kozaczy-



znie, o' niażdżach Tatarow; Pamiętne są nam dotąd te fizyczne klęski, ale Rady Nicustającej będą klęski pamiętniejsze, bo były szkodliwsze, bo były moralne.

A Kommissye Skarbowe: o tych mówią, że są niewinne, na tym pewnie gruntując dowody ich niewinności, iż w ten czas kiedy nie było pieniędzy na Wojsko i inne Kraiowe potrzeby, znalazły Kommissye Skarbowe trzydzieście tysięcy Czerwonych Złotych na kupienie i ozdobę gmachu, w którymby świetniejsza tyrania mogła nas zręczniey zagarniać pod iarżmó.

Niech będzie dosyć na tym wyłączeniu prawdy co do Rządu i Magistratur, ale się przypatrzmy umysłowi, sprawowaniu się i prywatnym



czynom Obywatelów a mianowicie
starszych Braci naszych.

Kiedy sobie wystawiam co to jest
Obywatel, co to jest Minister, co to
jest Senator wolnego Narodu, czy
moje znieść nie mogą poniżenia tych
tak wysokich stopniów. Ci którzy
będąc cnotliwymi, straszni byliby
dla swoich Królów, czynią się służę-
bnikami obcych Ministrów.

Mogłbym tu przedayności, mogł-
bym tu bezczelney podłości, tak ob-
szerny iak prawdziwy wystawić o-
braz, ale się usta moje lękają oszpe-
cić całego dzieła mego czarnemi na-
zbyt kolorami. Opuszczę więc tę
prawdę nad którą się mój umysł
wzdryga, lecz kiedy powiem, że przy-
bywający do nas obcey Potencyi Po-
seł, wnet przez nikczemność naszą



z uniżonego Połta wzbiia się na dumnego Protektora, nabywa powagi i mocy Prokonsula, i rządzi Narodem naszym iak Prowincyą Monarchy swe-
go, małyż to będzie dowod zepsu-
tych obyczaj naszych?

Na winy zawzięty, na osoby obo-
jętny, gdy powszechnie malując zgor-
szenie, każdemu tu szczerą powia-
dam prawdę, nie podchlebię i wam
zgromadzone dzisiaj Rzeczypospoli-
tey Stany.

Nie będę w zarzucie wam przyta-
czał tu Przodkow naszych, lub Gre-
kow, lub Rzymian, nie byście na
tym przyrównaniu nie stracili. Ale
na dowod sprawiedliwego żalu mego
przyrównam Was do Was samych,
przytosiuję początkowe czyny Wa-
sze do terazniejszych, a iako wyso-
kiey powadze Waszey przystoi, tak



sprawy Waszey, Was samych uczynię Sędziami. Rzućcie okiem na siebie i wyznaycie czyli dziś widać wśród Was też samą gorliwość, też samą pracę, też samą iedność? Powiecie mi, iż nie można trwać w równym zapale przez dwa lata; przyznaię. Ale tego przyznać nie mogę, by można, by się godziło, obojętność i oziębłość pomykać tak daleko, iżby z pomiędzy wysłanych na ratunek Oyczyzny, na tak świętych obradach po dziewięćdziesiąt osob nie było przytomnych, nie było przytomnych po pół Roku i dłużej. Tak iż dzisiaj troskliwy Obywatel szukając w gronie Prawodawcow tego uszczęśliwienia, którego mu się spodziewać każą Cnoty i obowiązki zgromadzonych, a widząc te starania i ten dla Oyczyzny ratunek, które gorliwość, które wymowa próżnych



Ławek i nie osiadłych Krzesel okazać mogą, przybywszy do miejsca nadziei z ciekawością, odchodzi z fraunkiem i z zgorzzeniem. Bo coż go obchodzić może w tej Izbie, gdzie z częstką pracowitych Prawodawców większa połowa niemych Ław i Krzesel radzą i gadają za Ojczyznę. Ale powiecie mi jeszcze; a interesa doświadczone. Nie upadną upewniam, jeżeli Interes Ojczyzny wesprzecie. Wreszcie ja Wam oziębionego zapamiętu nie zadaię, bo go widzę, bo go znajdę w Waszych niesnaskach, w Waszych swarach osobistych. Ci których miłość Ojczyzny umiała przedrokiem tak ściśle, tak zbawiennie tak chwalebnie iednoczyć; dzisiaj tychże samych szkodliwy i nie sławny duch niezgody dzieli na strony. Obyście byli z taką gorliwością i tyle zbawiennych wydali Projektów, ile piśm

fzar-



szarpiących siebie, a co gorzey, co nie uważniew szarpiących siebie na wzajem. Jeżeli fatalna nam wiecznie Potencya i teraz nie przestając być kością niezgody między nami, w obu stronach iak z nich iedna mówi o drugiey, (czemu ia wierzyć nie śmiem) ma wspólnych przyjaciół, po co się kłócić z sobą; jeżeli w obu stronach ma wspólnych nieprzyjaciół (o czym wątpić nie mogę) po co czernić siebie? kłóćcie się iednak i czernicie, zadacie, nie wątpcie o tym, wzajemną na siebie zapalczywością waszą śmiertelne razy, ale komu? Przebog! zadacie one Ojczyźnie. To było dla mnie powodem żalu, to niech będzie dla Was pobudką odpuszczenia śmiałości moiej. Ani mniemam Seymuiące Stany, żebyśm dał na siebie przyczynę urazy, gdy dla dobra Ojczyzny, chcę



Was widzieć ziednoczonemi, chcę
Was widzieć samych sobie podobne-
mi. Ale przy tym oświadczam Wam,
i ostrzegam Was, że skarga moja jest
skargą powszechności. Daycie się
więc ubłagać tak poważnemu głoso-
wi, i wrócić się do pierwiaśtkowey
zgody, gorliwości i pracy, wszakże
od tego Was już dziś ani obcy ucisk,
ani domowa przemoc nie odwracają.
W Was więc samych jest przeszkoda;
Przebog! dla własney sławy Wa-
szey oddalcie ją od siebie. Oto Was
błaga, oto do Was tak mówić nie-
przestaie Ojczyzna: „Słodka nadzie-
„io i drogie Dzieci moje, już mi
„zagniewane przepuściło Niebo, już
„mi przepuściła nawet niechętna pół-
„noc, Wy mi przepuścić nie chce-
„cie, Wy mnie nędną szarpacie,
„Wy, Wy z sobą niezgodni, osta-
„tnią moją niszczyście nadzieję.



Jeżeli tak nieszczęśliwa Ojczyzna
nasza żalić się może na tych, którzy
iey oziębłością, którzy iey szkodzą
niezgoda, iakżeżby nie miała narze-
kać ona na tych, którzy ią dzisiay
zdradziay, którzy ią dzisiay gubią o-
twarcie i bezwstydnie? A w tey li-
czbie frogich nieprzyacioł swoich
mieści ona tych, którzy na iey ra-
tunek poświęciwszy dzieśiaty od sta-
dochod, dają go tylko drugi lub pią-
ty, i krzywdzą ią świętokradzkim
zawodem. O brzydka i szalona chci-
wości! o nieostrożni Obywatele, ko-
goż to ufzukiwać chcecie? przyidzie,
powróci nazad tyran, któremu tą o-
szczędnością służyście; przyidzie, po-
wróci i odwdzięczy Wam za tę przy-
ługę nadgroda, do tych czas świerz-
biącym iuż widzę grzbietom waszym
pamiętną.



Jeszcze do Was i o Was ledno
słowo Seymujące Stany. Potencya:
ale prawdziwy Patryota w bawełnę
słow nie obwila. Więc mówię wy-
raźnie, że Moskwa (wiem to z ust
poważnych i niewątpliwych donie-
sień) przyśłała w tym czasie do nas
do przekupowania przeznaczone pie-
niądze. Kogoż to ona chce przeku-
pować? ktoż teraz kieruje losem Oy-
czyzny naszej? Seymujące Stany, ie-
stem Polakiem, jestem Bratem Wa-
szym, niechcę na Was używać orę-
ża Kaima, ale niech żadnego z nami
związku nie ma, niech ginie, niech
przepada taka Potencya, która dale
pochop do rozchodzenia się po świe-
cie podobnym o Was wieściom. Jest
to większy dowód zaprzyśiężoney
iey nieprzyjaźni ku nam nad miecz
i ogień, nad tę krew, którą nie da-
wno Greckimi nożami z pierśi na-
szych wylewać chciała,



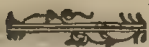
Gdy mi w przebieganiu Obyczajów naszych u ostatniego już kresu sławać przychodzi, znalazłbym i Tobie co wymówić ścisły z tym związek mająca Płci Niewieścia, ale Obywatelską do Was urazę na tym skończę, Obywatelki, iż znając łagodny i pieśzczony sposób, którym sarkać nawet na was obyczajność wieku naszego każe, znając to, że winne nawet powabnemi być nieprześcaciecie, nie będę choć nie podchlebnemi malując was kolorami, zdobił smutnego zepsutych obyczajów obrazu. Broń, którey do okoliczności stosując walki moje, tu używam, zbyt jest ostra na delikatną Płeć waszą. Jeżeli w tey waszey ochronie, ukrywa się wina iaka, jeżeli Cnotliwsi odemnie słusznie to poczytują za nizezemność, że powstając na jedną połowę Narodu naszego, na drugą uderzyć nie-



śmiem, niech ta wina, niech ta nikczemność moja będąc dowodem, że i ja od powszechnego zepsucia wyjętym nie jestem, będzie razem wsparciem sprawiedliwych w tey mierze zarzutów moich.

Nayaśnieyszy Sądzie! powiedziałem już wszystko, co mi radziła miłość Ojczyzny, do czego mnie obowiązywała podjęta usługa, i do czego Obywatelstwo dawało Prawo; Ty Nayaśnieyszy Sądzie, z podobnych obowiązków, z podobnych pobudek, racz postępować dalej, i czyn to, czego po Tobie już dawno, już niecierpliwie oczekuje Narod.

Ale Sędziowie, gdy po dokonanym dziele Waszym z Izby Sądowej do zgromadzonych powrócicie Stanów, nie zapomniycie tam o tym, o czym



Was już poprzedniczo w Affloryach
slyszane przekonały głosy, o czym
Was ieszcze bardziey następne prze-
konaią dowody; że prócz tego, któ-
rego ia, (oderwaniu od usług Oyczy-
zny dwoch Posłow zapobiegaiąc, i ie-
dnomyślney Stanow woli dogadzaiąc)
do Sądu powołalem, są ieszcze inni,
którzy nie mniey, iak ten na podobną
Narodu zasłużyli surowość. Ostrzeż-
cie o tym Seymującą Rzeczpospolitą,
że sprawiedliwego wyroku Waszego
nie uszedł Katylina, ale Kuryusze, ale
Porcyusze, Sylle, Cetegowie, Au-
troniusze, Wargunteiusze, Longino-
wie, Lentuluse, i inni szkodliwi Oby-
watele i Katyliny Towarzysze niena-
ruszonemi zostali. Daleki ia od tego
jestem, żebym Seymującym Rzeszy-
pospolitey Stanom miał postępowania
przepisywać prawidła, znam ia rodzaj
i granice naywyższej władzy naszej,



znam iey winną podległość i poszanie, ale iak Obywatel lękam się, Nayiaśnieyszy Sądzie, lękam się tego, żeby dla bezkarnych, a ośmielonych przestępstw Seym dzisieyszy nie był ostatnim sławnym Seymem.

Tu mi należy Nayiaśnieyszy Sądzie, dać krótką, a raczey powtórzyć tylko już raz przezemnie daną odpowiedź, już nie na słowne, ale w drukowanym piśmie umieszczone zarzuty; Czemu to ja drugich złych Obywatelów nieoskarżam? Temu ich nie oskarżam, że drugich złych Obywatelów przed Stanami przez Posłów oskarżonych nie widzę. Kto mnie podobne czyni zarzuty, nie zna mnie, nie zna istoty sprawy, i za cudze mnie grzechy obwinia, i pokutować każe, ale próżnie, bo zdrowy rozsądek in-



nych, i własne sumnienie mole, z tego mnie obwinienia rozgrzeszaia.

Dofyć rozumiem, dałem, że mnie dowodu gorliwości, i nielekliwego Patryotyzmu, kiedy innych złych, a możnych Obywateli, do Sądu publiczności powołałem, czyniąc to, co mogłem, nie czyniąc tego, czegom czynić nie mogł. Ta przyczyna moia, niech i tym, co mówią, i tym, co mówić będą, i tym, co piszą, i tym, co przeciw mnie w tym razie pisać będą, za powszechną służy odpowiedź.

Po dopełnionych tu obowiązkach Obywatelstwa, i wykonanym hołdzie Świętey prawdy, żebym mimo niewątpliwość do tego mnie wiodących powodów, nie ufzedł u niektórych za człowieka frogiego umysłu, i



na niczym nieprześlaiącego, nie skoń-
czę głosu mego, poki nie oddam win-
ney cnotcie cześci, i tym celem do
Ciebie, Mości Xiążę Kalixcie Poniński
mowę moią obracam. Przyimiy, Mo-
ści Xiążę odemnie, przyimiy od nie-
podchlepczego ferca mego szacunek
tak szczerzy, tak sprawiedliwy, iak
ieść wielkie moie z piękney Twey du-
szy zbudowanie. Czuły na na nie-
szczęście Brata Twego', pokazałeś
cnotami Twemi, że przestępstwa ie-
dnego nie wiodą za sobą win całego
rodu, że plamy iednego, całej czy-
stej i Szlachetney krwi Wafzey ska-
zić nie mogą. Nie wiem ja, nie wiesz
tego i Ty, Mości Xiążę, iaki wyrok
Brata Twoiego czeka, ale i Ty, i ja
przekonani być powinniśmy, że iaki-
kolwiek na niego los padnie, nigdy
on z osobistej hańby, nigdy Ty, i
cała niewinna krew Twoja ze sławy



ztąd wyzutemi być nie możecie. Nie
mniemay, Mości Xiążę, że oświad-
czenia moje dla Ciebie pochodzą z bo-
iaźni zemsty Twoiey, i Twoich kre-
wnych, na oddalenie od Was tey my-
śli, to wyznam, iż Brata Twego dziś
śurowy oskarżyciel, gdybym był 73.
roku nie tylko Posłem, ale Arbitrem,
ręką moją w czarnym sercu iego
mieczbym utopił i mściwy. I jeżeli
mam w sobie cień iakieykolwiek cno-
ty, już to z powodu miłości Oyczy-
zny, już to z powodu własney miło-
ści, płakać powinienem nad tym, że
dziecinny pod ten czas wiek mój, nie
dał mi tey Patryotycznej na nim wy-
wrzeć zapalczywości, i że podobna
groźba dziś czyniona, może i powin-
na być słyfzaną i przyętą ze śmie-
chem. Obywatel, nienawidzę w Bra-
cie Twoim, i brzydę się nieprzyja-
cielem Oyczyzny; Obywatel, szanu-



lę i kocham w Tobie poczciwego człowieka. Te dowody cnoty, które tu dla winnego Brata dałeś, każą mi wnosić, co dla Ojczyzny uczynić lesteś gotow, a ta jest naywyższa chluba człowieka, którą ja, że Tobie przyznaię szczerze, na dowod tego oświadczam ci i przyrzekam publicznie, że we wszystkich innych dalszych zamiarach i pracach Twoich, będziesz miał ze mnie w tey Świątyni sprawiedliwości, nieodstępного Towarzystwa. Ale przytym, tak dla mego, iak dla własnego Twego bezpieczeństwa, przestrzegam Ciebie Mości Xiąże, że takimi tylko póydę przeciwko drugim krokami, iakiemi szedłem przeciwko Bratu Twoiemu. Bo inaczey, próżno ten nowy z Tobą dźwigając ciężar, ia ztąd już nabyty zaszczyt utracę, Ty szukaney nie nabędziesz sławy, a obydwu szkodząc



sobie, nie usłużemy Oyczyźnie. Jeżeli innych złych Obywateli trwały czeka pokóy, każdy skutek ma swoją przyczynę, dla Ciebie i dla mnie do-
fyc będzie, że tey bezkarności nie pa-
dnie na nas wina. W reszcie niech
nas nieopuścza cierpliwość, mamy
czas na wszystko. Gorliwość złączo-
na z sprawiedliwością, z roztropno-
ścią i cnotą, musi swego dopiąć za-
miaru, musi nam sławę, Oyczyźnie
przynieść pożytek. Tym czasem i
Ty Mości Xiąże Kalixcie, i wy żało-
sne Siostry, i wy niewinni Synowie, i
wy nakoniec wszyscy przytomni tu i
nieprzytomni, co iakikolwiek z oskar-
żonym przezemnie święty związek
macie, daruycie mi, przepuście mi,
proszę was, i te, któreście już słyże-
li, i te, które ieszcze słyżeć będzie-
cie przeciw waszemu powinowatemu
skargi moje, bo ja go nie mam za Oy-



ca waszego , za waszego Brata , za
waszego powinowatego, a co więcey,
nie mam go za Obywatela; bo ia nie
krzywdy i nienawiści waszey , ale
szukając dobra pospolitego, własnego
waszego i waszych dzieci dobra szuka-
łem, bo ia żal wasz, i wasze do mnie
urazy w ten czas miałbym za nayspra-
wiedliwsze, nayświętsze nieprzebła-
gane, gdyby skarg moich partykularna
zmowa, lub osobista niechęć były
podnietą.

